Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 1[illegible] koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—

Numer pojedynczy kosztuje 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 332 — **Kraków, Piątek dnia 4 Grudnia 1903** — **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Grudzień 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści: „Juan Miseria“.

Werytusa **„Potomek Wallensteina“**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu“.

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu“ ukończone powieści:

Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze“** 60 hal.

Conan Doyle **„W sępich szponach“** 60 hal.

Grand Allen **„Miljoner w opałach“** 60 hal.

Józefa Rogosza **„W obronie prawdy“**, powieść 2-tomowa 1 kor. 40 h.

Józefa Rogosza **„Marzyciele“**, powieść 2-tomowa 2 kor.

Cały kończący się rocznik „Tygodnika Zakopiańskiego“ z rozpoczętą powieścią senzacyjną „Hotel Babilon“ i z ukończoną powieścią „Tajemnica Baskervillów“ można nabyć za dopłatą 3 kor. Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Fermenty miejskie.

Prof. Ulanowski odnośnie do artykułu, pomieszczonego w nrze 331 „Głosu Narodu“ pod nagłówkiem Horowitz — Chyliński prosi nas o pomieszczenie następującego sprostowania:

„Posiedzenia Koła radzieckiego są w zasadzie poufne, dlatego nie uważałbym za stosowne cokolwiek. o czem na Kole mówią, do dzienników podawać; skoro jednak przemówienie moje na ostatniem posiedzeniu Koła zupełnie mylnie zostało streszczone, muszę je sprostować.

„W przemówieniu mojem nie rozbierałem kwestji, czy radcy żydowscy są zdolni do obejmowania urzędów miejskich lub w Kasie oszczędności, bo kwestja ta przez ustawy jest przesądzoną, rozbierałem tylko pytanie, czy w danej chwili wprowadzenie jednego z radców żydowskich na urząd miejski zgadza się z zapatrywaniami znacznej liczby wyborców chrześcijańskich i z interesami Koła. Doszedłem do konkluzji, że nie i to moje zapatrywanie całkiem wyraźnie wypowiedziałem. Ponieważ wątpię, ażeby mój pogląd uzyskał w Kole większość głosów, a pragnę zachować zupełną swobodę przy głosowaniu, przeto wspólnie z prof. Cyfrowiczem który podziela moje w tym kierunku zapatrywania, uwiadomiłem prezydjum Koła, że z liczby jego członków wystąpnię.

Z prawdziwem poważaniem *Ulanowski.*

* * *

Powyższe oświadczenie prof. Ulanowskiego jest objawem niezwykłej odwagi cywilnej i rzadkiego poczucia obowiązków obywatelskich. Prof. Ulanowski jest jednym z nielicznych konserwatystów z przekonania, który umie patrzyć na sprawy publiczne nietylko z punktu widzenia chwilowych partyjnych interesów, który umie postawić interes ogólny ponad osobiste spekulacje. To też jego oświadczenie ma wartość podwójną, gdyż pochodzi od znakomitego uczonego, którego umysł nie jest zamącony politycznemi namiętnościami i od szlachetnego obywatela, który uczestniczy w życiu publicznem z poświęcenia, nie dla jakichś pożądliwości.

Krok prof. Ulanowskiego powinien być przykładem i zachętą dla wszystkich niezawisłych chrześcijańskich członków większości, przedewszystkiem zaś dla rękodzielników, którzy chyba najdotkliwiej muszą odczuwać ciężar żydowskiej przewagi...

* * *

Dowiadujemy się, że na posiedzeniu Koła radzieckiego nie zapadła uchwała polecająca wydziałowi Kasy wybór dra Horowitza; w wydziale są reprezentowane różne obozy i chrześcijanie mają znaczną większość, może więc wydział lepiej obroni interesy chrześcijańskiej ludności, aniżeli prowodyrzy większości...

* * *

Z kilku stron zapytują nas, czy w razie wyboru dra Horowitza nie należy wycofać wkładek z miejskiej Kasy i przenieść je do innej chrześcijańskiej instytucji, n. p. do powiatowej Kasy. Sądzimy, że decyzję w tej mierze powziąć można dopiero po należytej rozwadze.

Cześć jednostek i władze.

Proces, który się rozegrał przed kratkami sądowemi pomiędzy p. Przeworskim a drem Rosenblattem, jest przedewszystkiem sprawą prywatną, jakkolwiek oskarżony z urzędu był ścigany. Podzielamy też zdanie obrońcy p. Przeworskiego, że tylko w drodze skargi o obrazę czci może być całe zajście należycie wyświetlone. — Nie o to nam jednak chodzi. W procesie występował zastępca c. k. prokuratorji i przyznać trzeba, spełniał swój urząd z niezwykłym zapałem. Między innymi oświadczył, że „cześć dra Rosenblatta jest własnością ogółu“. Przypuszczamy, że miał na myśli ogół żydowski, bo trudno żeby nie wiedział, że dr Rosenblatt uważa się przedewszystkiem za żydą — nie w religijnem, ale w narodowem znaczeniu. Zresztą uważamy za całkiem słuszne, że prokuratorja występuje z urzędu w obronie czci osobistej — pragnęlibyśmy tylko, aby to się nie działo wyłącznie na korzyść żydowskich dygnitarzy. Mieliśmy i mamy dość często niestety wypadki nikczemnych, wstrętnych napaści na dobrą sławę różnych osób, nawet kobiet — w których, przy dobrej woli, surowa ręka c. k. prokuratorji mogła potwarców uśmierzyć; — nie przypominamy sobie jednak, aby choć próbowano w jakiejkolwiek formie wystąpić przeciwko tym nadużyciom wolności prasy i słowa.

Otóż jeżeli żydowski przywódca cieszy się taką opieką władzy, byłoby bardzo pożądanem, aby ten wyjątek stał się prawidłem.. dla Chrześcijan, których dobra sława jest także własnością ogółu..

Obłuda niemiecka.

Niemcy za § 14-tym. — Co się działo w 1899 r.? Agitacja niemiecka za zniesieniem § 14-tego. — Głosowanie w Izbie. — Brak pojednawczości.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Stronnictwa niemieckie opierają się wszelkiemi siłami dopuszczenia pod obrady wniosku o zniesienie § 14 go ustaw zasadniczych, nie chcą rozprawiać nad wnioskiem komisji konstytucyjnej, która w myśl życzenia pierwszego wiceprezesa Izby poselskiej Augusta Kaisera, żąda zniesienia tego paragrafu, nie chcieli też dopuścić — co im się udało — pod obrady wniosku nagłego posła Władysława Dworzaka, który się domaga ograniczenia owego paragrafu i ścisłego wyspecjalizowania wypadków, kiedy wolno rządowi tego paragrafu używać.

Co za obłuda! Wszak już w 1899 r. za gabinetu hrabiego Thuna nikt usilniej nie gwałtował o zniesienie paragrafu czternastego, jak właśnie Niemcy.

Gdy dnia 17 stycznia 1899 zebrała się Izba poselska (odroczona dnia 20 grudnia 1898 roku), Niemcy natychmiast podjęli ponownie obstrukcję, którą prowadzili przez cały rok poprzedni. Głównymi filarami obstrukcji byli członkowie stronnictwa postępowego niemieckiego, wreszcie zwolennicy Schönerera, razem 85 posłów. Zaraz pierwszego posiedzenia (dnia 17 stycznia) Niemcy przeprowadzili pięć głosowań imiennych nad petycjami; na następnem posiedzeniu przeprowadzili dwa głosowania imienne.

Dnia 27 stycznia 1899 r. ze strony socjalistycznej postawiono wniosek zniesienia paragrafu 14-go. Na posiedzeniu 31 stycznia Niemcy żądali dosłownego przeczytania pism, nadesłanych do prezydjum Izby poselskiej, co zabrało dwie godziny, poczem z pomocą technicznej obstrukcji i rozmaitych rozwlekłych przemówień niemieckich nad zniesieniem paragrafu 14-go.

Rudobrody poseł dr Gross, który teraz odgrywa rolę gorliwego obrońcy prawa i porządku, pracy i należytego zużytkowania czasu — ten sam poseł dr. Gross obwiniał gabinet hr. Thuna, że to jego obecność na ławach ministerjalnych jest przyczyną chaosu w parlamencie. Niech gabinet hr. Thuna ustąpi, a natychmiast nastanie spokój. Tak samo i były karawaniarz z Liberca (Reichenberga) Prade wołał, że spokój w państwie tudzież w parlamencie nastanie, gdy system, propagowany przez gabinet feudalno-klerykalny (?) Thuna, runie.

Wobec tego, hr. Thun odroczył sesję Izby poselskiej w dn. 1 lutego 1899 roku.

W ciągu tych feryj przymusowych, które trwały aż do jesieni, posłowie niemieccy prowadzili walkę zaciętą o zniesienie paragrafu 14-go. Obecnie taki umiarkowany poseł niemiecki jak Grabmayer dnia 4 lutego 1899 roku wygłosił w Meranie mowę, w której domagał się zniesienia paragrafu 14-go i usunięcia gabinetu Thuna jako symbolu, że w Austrji panują słowianie i feudałowie.

Wiec tyrolsko-niemiecki, zwołany do Innsbrucka w dn. 5 lutego, domagał się zniesienia § 14-go, który naraża na śmieszność cały parlamentaryzm.

Wiec ludowy niemiecki, zwołany do Wiednia w dn. 25 marca, żądał zniesienia § 14-go. Na wiecu w St. Pölten dn. 22 kwietnia K. H. Wolff, który stał wtedy u szczytu popularności, wygłosił olbrzymią i zaciętą mowę przeciwko § 14. Dnia 18 maja postępowcy niemieccy w Wiedniu urządzili wiec, na którym ówczesny radca miejski, a dzisiejszy poseł do Rady państwa dr Vogler skarżył się, że gabinet hrabiego Thuna z pomocą § 14-go depcze prawa zasadnicze państwowe.

Kolejno zebrały się wiece w Gracu, w Wiedniu i Lincu. Równolegle z tą walką przeciwko § 14 i z nieubłaganą kampanią przeciwko gabinetowi Thuna szła propaganda protestantyzmu w imię hasła „Precz z Rzymem“.

Zaledwie upadł gabinet hr. Thuna, już Niemcy wśród warunków, stawianych prowizorycznemu gabinetowi hr. Clarego, domagali się zniesienia § 14. Ten sam rudobrody poseł Gross, który na posiedzeniu środowem Izby poselskiej używał wszelkich wykrętów faryzejskich, byle nie dopuścić do obrad nad zniesieniem § 14, żą-

dał od swego stronnictwa oświadczenia przeciwko § 14. I w samej rzeczy stronnictwo postępowe niemieckie wydało manifest, w którym wymagało zniesienia § 14. Pisało ono wtedy, że lud niemiecki nie może poprzestać na odwołaniu rozporządzeń językowych (stało się to dnia 17 października 1899), lecz musi się domagać zniesienia § 14.

Pod koniec października 1899 zaczęły się w Izbie poselskiej rozprawy nad zniesieniem § 14. Poseł August Kaiser, ludowiec niemiecki, żądał zniesienia, postępowiec niemiecki Pergelt ograniczenia kompetencji tego paragrafu. Za zniesieniem owego paragrafu znalazła się większość, ale zwyczajna, co nie wystarczało, gdyż zmiana konstytucji wymaga większości kwalifikowanej (²/₃ głosów).

Przytoczone przecież fakta wystarczą, by przekonać czytelnika, jaką komedję uprawiają Niemcy, gdy pozują teraz na stróżów porządku i prawa. Jeżeli byliby nimi istotnie, umożliwiliby Czechom przez zgodę na drugi uniwersytet czeski, zaprzestanie obstrukcji.

Polip Wilhelma II.

Wilhelm II. nie otworzy parlamentu. — Nie pozwala mu na to stan jego zdrowia. Z tego powodu coraz głośniej szerzy się pogłoska o strasznem dziedzictwie, wziętem w spadku po cesarzu Fryderyku, który zmarł na raka w krtani.

Korespondent berliński „Tempsa“ paryskiego zapisuje w swojej ostatniej korespondencji wszystkie te nieuchwytne pogłoski i objawy zaniepokojenia i dochodzi ostatecznie do wniosku, że, jeżeli cesarzowi nie grozi niebezpieczeństwo, to jednak istnieją powody do obaw. W kołach lepszego mieszczaństwa — powiada korespondent — panuje przypuszczenie, a często nawet zupełna pewność, że cesarz cierpi na tę samą chorobę, co jego ojciec. A w miarę jak zbliżamy się do dworu, w kołach arystokratycznych i dyplomatycznych, opinja tajna, lecz powszechna, wyrażająca się szeptami i krótkiemi uwagami, zadaje kłam nakazanemu spokojowi.

Nie brak też przyczyn, które uzasadniają dostatecznie zaniepokojenie. Faktem jest, że cesarz jest niezdrów, że stan jego zdrowia budzi obawy już od trzech czy czterech lat, że wygląd jego zdradza często cierpienie. Zwrócono uwagę na to, że przy uroczystościach inauguracyjnych i przyjęciach nie odznaczał się zwykłą u siebie energją i stanowczością, że niekiedy bladł nagle, miewał cerę żółtą, twarz pomarszczoną. Objawy te minęły, ale powracały znowu, dowodząc, że cesarz nie cieszy się zupełnem zdrowiem. Zauważono też — powiada korespondent — że cesarz od mniej więcej pięciu miesięcy nie przemawiał publicznie. Jeden z wysokich urzędników niemieckich tłomaczył to przed dwoma miesiącami poszanowaniem cesarza dla urządzeń parlamentarnych, mniemał, że nie chciał przemawiać w czasie, kiedy parlament nie jest zebrany.

Korespondent tłomaczył to niepewnością, jakie stanowisko przy wyborach do parlamentu zajmie demokracja społeczna. „Przed kilku dniami — dodaje — spotkałem się znowu z tym dostojnikiem. — Omyliliśmy się obaj — mówił. — Jeżeli cesarz nie wygłaszał mów, to dlatego, że czuł się niezdrów i niewątpliwie znał swoją chorobę“.

Rzeczywiście znał ją, według oświadczeń swego chirurga, co najmniej od dwóch miesięcy przed operacją. W ciągu tych conajmniej dwóch miesięcy utrzymywano więc tajemnicę, znaną prawdopodobnie tylko czterem osobom: cesarzowi, cesarzowej, lekarzowi domowemu i profesorowi Schmidtowi. Były to dwa miesiące obaw. Dopiero po operacji, gdy nabrano przekonania, że cesarzowi nie grozi niebezpieczeństwo, powiadomiono naród o chorobie cesarza.

Operacja powiodła się i wykazała nieszkodliwość polipu na strunie głosowej. Ale cóż to znaczy, że pośpieszono się tak bardzo z wysokiem odznaczeniem profesora Schmidta i udzieleniem mu dymisji w oczach opinji publicznej? Ponieważ operacja, jak stwierdzono kilkakrotnie, nie była niebezpieczna, wysokie odznaczenie świadczy, że obawy były wielkie, a zrezygnowano widocznie dlatego tak szybko z dalszej pomocy prof. Schmidta, aby uspokoić opinję publiczną. A przytem należy uprzytomnić sobie jeszcze jeden szczegół ważny. „Profesor Schmidt, zdaje się, zwrócił uwagę na to, że niebezpieczeństwo choroby i sąd o tem, jak może ona oddziałać na zdrowie, na przyszłość cesarza, nie zależy od przebiegu prawie z konieczności pomyślnej operacji, lecz od szybkości i zupełności zabliźnienia się rany.

I otóż rana nie zabliźniła się jeszcze zupełnie. Zapewniają, że zabliźnia się prawidłowo, ale obiegają pogłoski, że naokoło małej ranki występują objawy charakteru groźnego“.

„Trzeba wyjaśnić ten punkt, — pisze korespondent. — Taktyka rodziny cesarskiej względem prasy i opinji publicznej była niewątpliwie godna pochwały i naturalna. Polegała ona na tem, aby skoncentrować wszystką uwagę na maleńką narośl na strunach głosowych i opinja publiczna zwróciła się też w tym kierunku. Ale nie można powiedzieć tego także o rodzinie cesarskiej, która, jak mnie zapewniano, jest przepełniona nadal nerwową obawą, ani o tych, którzy zastanowili się nad oświadczeniami prof. Schmidta. Nie stwierdził on bynajmniej, że po usunięciu polipu, wszystko się skończyło; wystrzegał się tego twierdzenia. Nie jest on szarlatanem, przeciwnie oświadczył stanowczo, że nie wdaje się w „mackenziady“. (Mackenzie był lekarzem cesarza Fryderyka, który rozgłosił tendencyjnie fałszywe wiadomości o stanie zdrowia swego pacjenta). Wyciął on polipa, który nie jest rakowaty, i kazał to stwierdzić; trzeba w to wierzyć, i powszechnie też wierzą temu. Ale też nic więcej nie powiedział, nic o ogólnym stanie zdrowia cesarza, nic o niebezpieczeństwie wystąpienia raka albo innej choroby organicznej.

Otóż tego raka, jak się zdaje, obawiają się od dwóch miesięcy rodzina i lekarze. Zabliźnianie się rany postępuje wolniej, niż przypuszczano; otacza się ona objawami podejrzanemi, co świadczy co najmniej o niepomyślnym stanie ogólnym.

Do tego rozumowania, które jest echem przekonań panujących w Berlinie, korespondent dołącza pogłoskę, która może tylko wzmocnić obawy panujące w kołach inteligencji. Otóż rozeszła się wiadomość, że siostra cesarza, Karolina, małżonka księcia następcy tronu sasko-meiningeńskiego, zachorowała na raka na szczęce. Chorobę wykrył przypadkiem dentysta, który od miesiąca leczył księżnę.

Tak więc niedługo trzeba było czekać na karę Bożą na monarchę, który podeptał główne zasady chrześcijańskiej sprawiedliwości.

Z Poznania.

Korespondencja „Głosu Narodu“.

2 grudnia 1903.

Pogrzeb posła Głębockiego. — Nowa kampanja wyborcza. — Praca. — Choroba arcybiskupa. — Seminarjum a akademja niemiecka. — Nowy skandaliczny proces.

Pogrzeb ś. p. Głębockiego był wymownym dowodem tego powszechnego poważania, jakiem się zmarły poseł w społeczeństwie naszem cieszył. U trumny jego zgromadziły się wszystkie warstwy i wszystkie przekonania polityczne; widzieliśmy wielu przedstawicieli obu naszych kół parlamentarnych, całą polską frakcję miasta Poznania, przedstawicieli prasy, oraz wszelkiego rodzaju stowarzyszenia i cechy z wieńcami i sztandarami. Przed kaplicą ogrodową u Przemienienia Pańskiego, w której wśród istnego gaju zieleni spoczęły zwłoki zmarłego posła ustawiono kirem okrytą mównicę, na którą wstępowali kolejno mecenasi: Zwoliński i Chrzanowski oraz poseł Mizerski, w serdecznych słowach żegnając niestrudzonego bojownika polskiej sprawy. Najpiękniej, najgorącej przemawiał pos. Chrzanowski, którego ze zmarłym łączyły ścisłe stosunki. U grobu na starym świętomarskim ...

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

15 (Ciąg dalszy).

A była to rzeczywiście pańszczyzna: od 8-ej rano do 2-ej po południu wędrówka po szpitalach, w roli asystenta lub czasowego zastępcy, potem bezowocne częstokroć przyjęcia w lecznicy, wreszcie od 4-ej do 6-ej — męczące wyczekiwania w domu.

Wieczorem zaś, pozostawało jeszcze parę wizyt w szpitalach u niebezpiecznie chorych, których główny ordynator, w drodze łaski, zdawał Dłuskiemu na opiekę.

Cała ta uciążliwa praca, nietylko, że prawie nic nie przynosiła pod względem materjalnym, lecz trzeba się było o nią dobijać, prosić i kłaniać dla wyrobienia sobie stosunków lekarskich i dla własnej praktyki.

Najbardziej go wszakże męczyły godziny przyjęcia u siebie. W ciągu tych dwóch godzin bezpłodnego wyczekiwania na pacjentów, nie był zdolny niczem się zająć, nawet czytać nie mógł!.. Cała jego uwaga zwrócona była na najmniejsze szmery zewnętrzne.

Wyrobiła się w nim nadzwyczajna czułość słuchu: mieszkał na drugiem piętrze, a słyszał wyborniej jak się otwierały drzwi na dole, prowadzące na klatkę schodową, odróżniał wybornie kroki domowników od kroków osób obcych i wówczas z biciem serca oczekiwał: gdzie się one zatrzymają.

Podrażnienie nerwowe wzrastało w miarę, jak ów „ktoś“ mijał parter, 1-sze piętro i wchodził na schody drugiego piętra.

Dłuski doświadczał naówczas dziwnego niepokoju i pomimo, że starał się panować nad sobą, unosił się lekko na krześle, jakby chcąc być na pogotowiu do wyjścia na spotkanie domniemanego pacjenta; na chwilę ożywiał się wówczas nadzieją, że tym razem to wizyta do niego.

Gdy jednak ów „ów „ktoś“ mijał drugie piętro, ogarniało go zniechęcenie i zwątpienie... padał wówczas bezsilnie na krzesło i gorzko się uśmiechając, szeptał do siebie:

— I tym razem zawód!...

Często się zdarzało, że przechodzień — dążąc na trzecie piętro, wiedziony ciekawością, a nie przypuszczając, że ktoś utajony za drzwiami z biciem serca śledzi jego kroki, zatrzymywał się u drzwi Dłuskiego, aby przeczytać zawiadomienie o godzinach przyjęcia — niecierpliwość i niepokój Dłuskiego dochodziły do najwyższego stopnia.

Trwało to kilka chwil zaledwie, to jest tyle, ile czasu potrzebował przechodzień, aby zaspokoić swoją ciekawość i pójść wyżej.

Naówczas Dłuski zaciskał bezwiednie pięści przeciw mimowolnemu sprawcy niepokoju, co przez swoją ciekawość jedynie zdołał w ciągu kilku sekund wzniecić w sercu jego tyle różnorodnych uczuć.

Pewnego wreszcie wieczora, gdy był więcej niż kiedykolwiek rozdrażniony, do uszu jego doleciały z dołu głośne pytania:

— Czy tu mieszka dr Dłuski?... Czy aby jest w domu?

Edmund nie mógł dosłyszeć obojętnej odpowiedzi stróża, zwykle drzemiącego w bramie, doleciał go zato jakiś dźwięczny kobiecy głosik: „Zapewne jest proszę pana — o tej porze przyjmuje zwykle... niech pan pofatygnje się na drugie piętro N. 5 mieszkania!...“

— Poczciwa dusza! — szepnął do siebie z uczuciem wdzięczności, za tak uprzejmą o nim informację, a jednocześnie pomyślał, że to pewno jakaś służąca miejscowa.

Po chwili dały się słyszeć szybkie kroki na schodach, a wreszcie ktoś silnie zadzwonił.

Edmund sam drzwi otworzył i ze zdziwieniem spostrzegł Oborskiego.

— Jak się masz, Adasiu!.. Co się stało? Tak'ś zdyszany... Czy co pilnego? — zasypał go na wstępie pytaniami.

— Co się stać miało? — odparł Adaś, padając na krzesło — chciałem ci zrobić reklamę w tym domu, dlatego tak gwałtownie dopytywałem się o ciebie!... A tyś może myślał, że to jaki głupi pacjent? — dodał, śmiejąc się.

Edmund uśmiechnął się również.

— A no, myślałem... — odparł szczerze.

— Powoli pączku, powoli. Chciałeś bawić się w suchoty, toć masz, czegoś chciał! Suchoty a „bryndza“ to wszystko jedno.

— No, a tobie, Adasiu, jakże?...

— Źle mi nie jest... przy Brzytwickim żyć można: sam drze niemiłosiernie, ale i innym da zarobić, zresztą różnie bywa w naszym „fachu rzeźniczym!...“ — dodał rubasznie. — Często się urwie 20 i 30 rubli, a często i nic!...

Dłuski westchnął, pomyślawszy, że byłby szczęśliwym, gdyby mógł chociaż parę razy na miesiąc tak „urwać“.

— Mieszkasz wciąż na Smolikowszczyźnie?

— A gdzieżby? dobrze mi tam wśród tych murów, pełnych wspomnień studenckich... chociaż, co prawda, rzadko kiedy bywam w domu!... — odparł Adaś.

— Sprowadź się do mnie, będzie ci tu wygodniej.

— Także! Dwóch doktorów w jednem mieszkaniu to tak jakby dwie wędki na jedną rybę... Chyba, że twój staw strasznie się zarybił.

Edmund wykonał ręką gest pełen zniechęcenia.

Co znowu? — zawołał Adaś z wyrazem żywego współczucia w głosie.

— E, co o tem gadać!... Gorzej już nie będzie! — odparł Edmund.

— Bo ty sobie radzić nie umiesz, mój drogi! To wszystko — rzekł Adaś, wskazując na szeregi słoików i retort — bardzo piękne... w przyszłości... można się tem bawić w chwilach wolnych, ale przedewszystkiem trzeba myśleć o chlebie powszednim!

(Ciąg dalszy nastąpi).

cińskim cmentarzu zabrał głos jeszcze ks. prałat Stychel, sławiąc zmarłego jako szczerego katolika i dzielnego obrońcę kościoła.

Przez śmierć Głębockiego opróżnione zostały dwa miejsca: parlamentarne i sejmowe przedstawicielstwo okręgu średzkiego; dwie zatem nowe kampanje wyborcze zostały otwarte; kto Głębockiego zastąpi o tem dziś jeszcze mówić nie można, prawie pewnem jest tylko, że będzie to również zwolennik polityki ludowej.

Polityka ta wywalcza sobie w Księstwie coraz więcej sympatji i uznania. A teraz przybywa jej nowy organ. Konsorcjum złożone z grona postępowej szlachty kupuje mianowice od p. Biedermana tygodnik „Pracę“ i zamienia go na pismo codzienne.

Redaktorem będzie podobno p. Maciej Wierzbiński, znany literat i publicysta, autor „Akwarel angielskich“. Dyrekcję tworzą właściciel ziemski dr Alfred Chłapowski z Bonikowa pod Kościanem i obywatel poznański p Karol Rzepecki. Do Rady nadzorczej są wybrani posłowie: Niegolewski i hr. Mielżyński, oraz dotychczasowy wydawca „Pracy“ p. Marcin Biederman. Nowa ta spółka ma zamiar rozpocząć wydawnictwo dziennika w jesieni przyszłego roku. Należy zauważyć, że „Praca“ jest tygodnikiem bardzo rozpowszechnionym: liczy około 15.000 abonentów. Bezwątpienia jako pismo codzienne zyska czytelników znacznie więcej. Wogóle sprawa ta wywołała żywe zainteresowanie w Poznaniu i dostarcza tematu do wielu rozmów i komentarzy.

Żywo również zajmuje ludzi choroba arcybiskupa. Podobno stan jego jest dość groźny. Pisma niemieckie zajmują się już kwestją ewentualnego następstwa w razie opróżnienia stolicy arcybiskupiej. No i stawiają horoskopy dla nas niepomyślne. „Neue Politische Corespondenz“ dowiaduje się ze strony „dobrze poinformowanej“, że nie będzie mowy o żadnym członku kapituły poznańskiej, ani wogóle o żadnym polskim prałacie. Było to do przewidzenia z drugiej jednak strony zauważyć należy, że wszelkie przypuszczenia i przepowiednie prasy niemieckiej są jeszcze conajmniej przedwczesne.

Z innych spraw, które ostatnimi czasy poruszały uwagę publiczną, przedewszystkiem na wymienienie zasługuje rokosz kleryków poznańskich, którzy jak wiadomo odmówili posłuszeństwa rozkazom władzy duchownej, zmuszającej ich do uczęszczania na wykłady akademji niemieckiej w Poznaniu i założonej wyłącznie w celach germanizacyjnych. Ponieważ o rokoszu tym krąży wiele wieści bałamutnych, które znalazły niewątpliwie echo i u was, stwierdzam tedy fakta następujące.

Gdy regens oznajmił klerykom niższego kursu, że na mocy rozporządzenia ks. arcybiskupa Stablewskiego, uczęszczać mają na wykłady Akademji niemieckiej, alumni z wyjątkiem sześciu czy siedmiu oświadczyli kategorycznie, że rozkazu tego nie usłuchają. Wtedy zagrożono im gromadną relegacją, wobec czego kurs pierwszy wysłał do rektora deputację, która złożyła następujące oświadczenie:

„Wobec rozporządzenia władzy duchownej, nakazującego nam uczęszczanie do akademji poznańskiej, my, niżej podpisani, niniejszem oświadczamy, że:

czujemy się pokrzywdzeni z powodu niejednakowego traktowania nas i wyższych kursów, którym się zupełną wolność zostawia;

i dlatego jedynie zmuszeni i pod groźbą wydalenia, zgłaszamy się na wykłady“.

Dwa kursy starsze zaś dołączyły następującą deklarację:

„Wobec oświadczenia kolegów pierwszego kursu, niżej podpisani alumni kursów drugiego i trzeciego zaznaczają, iż wyżej wymienione oświadczenie kursu pierwszego jest zupełnie po myśli innych kursów“.

Jednocześnie zapadła wśród kleryków dyskretna uchwała, że zapiszą się wprawdzie na wykłady, ale na nie uczęszczać nie będą.

W pałacu arcybiskupim oświadczenia powyższe przyjęto jak najgorzej i postanowiono za jakbądź cenę złamać opór kleryków. Zamknięto ich tedy na jeden dzień w areszcie domowym, a następnie ogłoszono ultimatum następujące: „Kto z niższych kursów podpisu swego nie cofnie, będzie natychmiast z seminarjum wydalony; kto z wyższych kursów przy deklaracji zbiorowej trwać będzie, zostanie na rok cofnięty“. Oprócz tego zażądał ks. biskup Likowski, aby klerycy za opór swój przeprosili ks. arcybiskupa.

Dwóch, czy trzech kleryków oświadczyło, że wolą opuścić seminarjum, niż cofnąć podpisy, reszta po dłuższym namyśle zastosowała się do wymagań władzy i na tem rokosz się skończył.

Jeszcze nie przebrzmiały echa procesu hr. Kwileckiej, a oto już nam grozi nowa skandaliczna sprawa. I znowu przed kratkami sądowywymi mają stanąć członkowie arystokratycznych rodzin hr. Bnińskich i Ponińskich, oskarżeni o hazard. Dla prasy hakatystycznej, znowu będzie sposobność do miotania obelg i oszczerstw na całe społeczeństwo polskie... Smutne to, a tyle razy się powtarza. *Poznańczyk.*

Z Warszawy.

1 grudnia.

Manifestacja studencka. — Jej powody. — Istotni prowokatorowie zajścia. — Przypuszczalne skutki. — „Pol.zei“. — Pierwszy akt zajścia skończony.

Korespondent „Dziennika poznańskiego“ tak opisuje demonstracje studentów uniwersytetu warszawskiego z powodu pogrzebu Apuchtina.

Znów demonstracja studentów uniwersytetu!...

Od samego rana przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i ulice poboczne, przebiegają tłumy studentów, za nimi całe bandy stójkowych, żandarmów, nareszcie: ultima ratio państwa w razie nieporządków — kozacy. Jeśli ci wkroczą w rzecz, można być zawsze pewnym rezultatu: utrzymania nieporządku...

O co chodzi?

Studenci chcieli urządzić w dniu wczorajszym manifestację, a w niej wyrazić protest zbiorowy przeciw temu, że na niedawnym pogrzebie zmarłego a osławionego Apuchtina, rektor uniwersytetu złożył dwa wieńce: pierwszy w imieniu uniwersytetu, jako instytucji państwowej, drugi — w imieniu studentów.

Co do pierwszego, miał wszelkie prawo. Uniwersytet jest instytucją państwową, jako taki stał 18 lat pod władzą Apuchtina, ówczesnego kuratora warszawskiego okręgu naukowego, więc rektor, jako rządowy reprezentant tej instytucji, złożył mu oficjalny wieniec. Dotąd wszystko w porządku. Co do drugiego jednak nie miał rektor prawa. Złożenie wieńca w imieniu studentów, którzy go do tego nietylko nie upoważnili, ale wyraźnie dali do zrozumienia, przez wstrzymanie się od udziału w pogrzebie, że podobnego wyrażenia uczuć sobie nie życzą, a nawet są im wręcz przeciwni — było ze strony rektora co najmniej czynownieczym nietaktem.

Mówimy: co najmniej; prawdopodobne jednak rektor uniwersytetu warszawskiego, pan Uljanow, człowiek z gruntu zły, a dla studentów naszych zasadniczo wrogi, urządził tę rzecz z premedytacją i z myślą prowokacji, wiedząc naprzód, że podobny nietakt z jego strony wywołać musi protest i opór. Położenie zaostrzyło się jeszcze bardziej, kiedy jeden z profesorów uniwersytetu, podnosząc przy pogrzebie Apuchtina jego wielkie zasługi, położone dla „przywiślańskiego kraju“, zaznaczył również, że przemawia: „w imieniu studentów“.

To też skutek podobnych kroków, jak łatwo można było przewidzieć, okazał się zgubnym.

Studenci uniwersytetu już w dniu wczorajszym zgromadzić się zamierzali w wielkiej sali uniwersytetu, aby odbyć wiec, mający na celu zaprotestowanie przeciw nadużywaniu ich imienia. Jakież ich zdziwienie, kiedy zastali nietylko aulę, ale cały uniwersytet zamknięty, a na drzwiach ogłoszenie, że: w dniu dzisiejszym uniwersytet jest zamknięty z powodu śmierci profesora politechniki Wagnera.

P. Uljanow, wiedząc o zamierzonem zebraniu studenckiem, wiedząc również, jakim ma być cel zebrania, zdobył się na pomysł zamknięcia uniwersytetu z powodu żałoby w politechnice. Pretekst aż nadto widoczny. Studenci, ujrzawszy się wobec zamkniętego i pustego gmachu, rozeszli się spokojnie do domów, postanowiwszy jednak zebrać się nazajutrz i przeprowadzić swój zamiar.

Przewidujący rektor, wiedząc o co chodzi, a doczekawszy się tak wymownych skutków swego postępowania, znalazł się, jak przystało na typowego czynownika ze szkoły Apuchtina, t. j. zawezwał do pomocy — policję.

Policja zawezwała do pomocy żandarmów, postarano się również o secinę kozaków — no, i stało się to, czego sobie prawdopodobnie pan Uljanow i jemu podobni w głębi serca życzyć mogli.

Studentów nie wpuszczono do auli, a kiedy wyszli przed gmach uniwersytetu, otoczyła ich policja, żandarmi i kozacy.

Pewna część zdołała się jednak wyzwolić z otaczającego kordonu i kupą poszła przez Nowy Świat, skąd bocznemi ulicami rozeszła się. Pozostało około stu. Nie aresztowano ich jednak, tylko odebrano matrykuły studenckie. Skutek wiadomy. Będzie śledztwo, relegowania i t. d.

P. Uljanow, urządzając podobną rzecz z własnego popędu i — powtarzam — wiedząc dobrze, jakie z tego wynikną skutki, musi jednak czuć pewne niezadowolenie, z tego mianowicie powodu, że studenci narodowości rosyjskiej oświadczyli się solidarnie, jako potępiający, na równi ze wszystkimi, nadużycie ich imienia wbrew chęci ich i woli. Na to zapewne p. Uljanow nie liczył.

Awantura cała rozpoczęta rano, trwała mniej więcej do drugiej po południu. Kiedy już odebrano studentom, przytrzymanym przez policję, matrykuły, puszczono ich na wolność.

Beletrystyka w Japonji.

W „Przeglądzie“ paryskim zamieścił p. Hitomi obszerny artykuł o współczesnej powieści japońskiej. Z pracy tej, opartej na dokładnej znajomości przedmiotu, okazuje się, że cywilizacja europejska, która szybko rozpowszechnia się w Japonji, nie pozostała bez wpływu i na jej literaturę beletrystyczną. Dawny rodzaj powieści japońskiej, którego początek sięga dziewiątego wieku przed Chrystusem i powieść europejska, wprowadzona w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, łączą się z sobą i wytwarzają ciągle nowe formy, będące zespoleniem owych form, tak odmiennych czasem i nastrojem

Prawie wszyscy współcześni autorowie japońscy wzorują się na literaturach obcych. Mori Ogowai n. p. zna bardzo dobrze literaturę niemiecką, a nawet pisze z równą łatwością po niemiecku jak w języku ojczystym; Hasegawa Futabatei i Yayaki Saganoya są przedstawicielami literatury rosyjskiej; Ozaki Koyo wreszcie, Tsubuszi Haruncja, Koda Rohan i inni, ulegają wpływom literatury angielskiej.

Oryginalną rzeczą jest, że pomimo wielkiego wpływu, jaki literatura francuska wywarła w Japonji, żaden prawie z wybitnych pisarzy tamtejszych nie zna języka francuskiego, a Wiktor Hugo, Zola, Alfons Daudet i inni pisarze francuscy są znani japońskim pisarzom głównie z przekładów angielskich, niemieckich lub rosyjskich. Również o literaturze polskiej wiedzą w Japonji tylko dzięki przekładom rosyjskim, pomimo, że utwory Sienkiewicza i sybirskie opowieści Sieroszewskiego, cieszą się tam znacznem powodzeniem.

Początkowo, zapożyczali powieściopisarze japońscy u cudzoziemców tylko plan pracy, potem pomysły, obecnie dostosowali również i formę do wzorów europejskich. Okres zajęcia się ogólnego i zapału dla powieści cudzoziemskich, rozpoczął się w Japonji na dobre dopiero około roku 1883, z początku jednak interesowano się głównie powieściami o podkładzie socjalnym, był to bowiem czas fermentu i reform społecznych w Japonji.

Właściwi powieściopisarze, którzy wyrzucili ze swych utworów politykę i polemiki dziennikarskie, pojawili się w Japonji w roku 1887. Ci nowi powieściopisarze zerwali także z dawną tradycją, według której utwory literackie, pisano językiem odrębnym, zupełnie różnym od mowy potocznej i zaczęli pisać językiem zwykłym, żywym. Głównymi inicjatorami tej reformy byli: Tsubuszi Haznnoya, Ozaki Koya i Yamada Bimiosai. Pierwszy z nich poświęcił się następnie literaturze scenicznej i jest autorem kilkunastu sztuk wielce popularnych; trzeci, Bimiosai, napisawszy kilka wybitnych utworów, wyczerpał się, drugi zaś, t. j. Koyo, tworzy dotąd i uważany jest, słusznie poniekąd, za najpierwszego z powieściopisarzy japońskich

Styl jego jest prosty, jędrny i czysty, w utworach maluje pełne siły, wdzięku i prawdy, obrazy z życia rodaków. Jest on do pewnego stopnia japońskim Sienkiewiczem. Jako autor jest bardzo płodny; za arcydzieło jego uważana jest obszerna czterotomowa powieść p. t.: „Kouziki Yacha“ (Demon złoty). Obok niego, najwybitniejszym pisarzem jest Rohan, którego dzieła celują filozoficznemi myślami i wzniosłym stylem. Mniej licznych wielbicieli ma Oguwai, chociaż romanse jego są przez ludzi wykształconych bardzo cenione.

Japońscy powieściopisarze dzielą się na kilka grup. Na czele najliczniejszej z nich stoi wspomniany już Ozaki Koyo, a jedną z gwiazd tego stowarzyszenia jest Virotsu Riuro, odtwarzający z wielką wiernością obyczaje japońskie nadto Emi Somiin, którego szkice celują poezją, Kawakami Bizan, szczery realista i wreszcie Iwaya Sazanami, mianowany niedawno profesorem szkoły wschodniej w Berlinie, autor bardzo dobrych powiastek dla dzieci.

Najbardziej znani i najwybitniejsi z pomiędzy młodych powieściopisarzy są: Izumi Kiokowa i Oguri Fonyo, obaj uczniowie Koya. Stowarzyszenie to, które reprezentuje najważniejszy odłam świata literackiego, wywiera na ogół japońskiego społeczeństwa wpływ bardzo duży.

Druga grupa, mająca za przewodnika Tsubuszego Haruneyć, nie jest zbyt liczna, ale jeden z jej członków Gota Chugai, zyskał wielki rozgłos, jako autor studjów psychologicznych, niezaprzeczenie dużej wartości.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż jakkol-

wiek belletryści japońscy cieszą się wielkiem uznaniem w swej ojczyźnie, prace ich nie są bynajmniej sowicie wynagradzane. Pisarz pierwszorzędny dostaje zazwyczaj zaledwie 100 franków za powieść całotomową, a wielu chodzi od jednego księgarza do drugiego, byle sprzedać rękopis za 50 franków.

Jak wszędzie zresztą, tak i w Japonji, położenie materjalne nie zawsze jest dowodem dobrobytu autorów: byli i tam pisarze, którzy dopiero po śmierci wielką zyskali wziętość!

ZE SWIATA.

Listy z piekła. — Tatuowane damy. — Największe miasto w 1950. — Nowość dla amatorów.

Listy z piekła. Zamieszkała w Białgorodzie wdowa po kupcu otrzymała pewnego dnia pocztą list pieniężny. Po rozpieczętowaniu znalazła papierek dwudziestopięciorublowy i pisany na maszynie list z podpisem zmarłego przed czteroma laty męża jej. Nieboszczyk donosił, że przebywa obecnie w piekle, gdzie mu jest bardzo niedobrze, pociechy i ulgi spodziewać się może wtedy tylko, jeżeli wdowa wspominać go będzie, strzedz majątku swego i obchodzić się dobrze z krewnymi.

Niezbyt inteligentna kupcowa przeraziła się na widok listu z czeluści piekielnych i chciała na razie przedrzeć nawet piekielny pieniądz, — później jednak rozmyśliła się i postanowiła częściej wspominać nieboszczyka.

Listy z piekła nadchodzić zaczęły coraz częściej. Mąż wspominał w nich o wszystkich swoich grzechach za życia, o szczęśliwych latach, spędzonych w pożyciu małżeńskiem i od czasu do czasu dołączał trochę pieniędzy na „pierniki i cukierki“. W każdym jednak liście powtarzał z naciskiem prośbę swą, ażeby wdowa nie ważyła się nic zmieniać w odziedziczonej po nim spuściźnie, każda bowiem zmiana przyprawia go o męki niewysłowione.

Nieustanne powtarzanie się jednej i tej samej prośby, ażeby nie sprzedawała domu, nasunęła domysł, że autorami korespondencji piekielnej są siostrzeńcy wdowy, którzy, dowiedziawszy się, że ciotka ma zamiar pozbyć się domu, przez co straciliby nadzieję do spadku po niej, użyli sposobu tego, ażeby łatwowierną kobietę skłonić do zaniechania zamiaru swego.

Jedna z kumoszek nie omieszkała wtajemniczyć wdowy w odkrycie to; wdowa nie wierzy jednak i przekonana jest święcie, że korespondencja jest z piekła. W ostatnich czasach zaczęła nawet sama korespondować z mężem; pisze listy i pali je potem w piecu, twierdząc, że wraz z dymem przedostaną się do czeluści piekielnych.

* *

Tatuowane damy. Moda tatuowania, panująca wśród angielskich oficerów, przeszła na kobiety. W ciągu ubiegłego miesiąca jeden z londyńskich „specjalistów“ wytatuował 900 pań i panien, należących do lepszego towarzystwa. Każą sobie wypalać na skórze podobizny mężów, narzeczonych, kochanków, psów, ptaków, niektóre dopuszczają się profanacji, utrwalając wizerunek Zbawiciela w koronie cierniowej.

* *

Największe miasto w roku 1950. Profesor uniwersytetu nowojorskiego Ph. Hiddings, obejrzawszy uważnie przestrzeń pomiędzy Nowym-Jorkiem i Bostonem z jednej strony, a Baltimorem z drugiej, obliczył na podstawie danych statystycznych o rozwoju miast i wzroście ludności, że już za 47 lat we wspomnianej miejscowości powstanie miasto, liczące 60 miljonów mieszkańców.

Miejscowość ta zajmuje przestrzeń 700 kilometrów i przedstawia całą grupę miast, prawie zlewających się z sobą. Długość ulic obecnie w samym Nowym-Jorku dosięga już 2 tysięcy kilometrów, a w największym mieście świata w r. 1950 wynosić będzie 68 tysięcy kilometrów. Profesor Hiddings uznał nawet za możliwe nakreślić ogólny plan miasta przyszłości, biorąc pod uwagę wszystkie możliwe przeobrażenia, w naszem życiu zajść mogące.

* *

Nowość dla amatorów pocztówek. Od 1 grudnia b. r. wchodzi w życie uchwała rządu francuskiego, mocą której strona adresowa francuskich pocztówek ilustrowanych podzielona będzie na dwie połowy. Jedna połowa przeznaczona będzie na adres, druga na korespondencję. Nowość tę wprowadzono na żądanie zbieraczy pocztówek, którym chodzi o to, aby ilustracje na pocztówkach nie były szpecone przez napisy.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Post. Barbary panny męczenniczki i Piotra Chr; w sobotę Sabby opata wyznawcy i Kryspiny męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 23, zachód przypada o godz. 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 14.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Z Tarnowa piszą nam: W Krakowie umarł Wilhelm Schudmak, żyd, student odbywający służbę jednoroczną. Zwłoki jego sprowadzono do Tarnowa, gdzie ma rodzinę. Pogrzeb odbył się z wielką paradą i z asystą wojskową. Co jednak jest dziwne, że magistrat wysłał kilku policjantów w paradnych mundurach, którzy prowadzili kondukt pogrzebowy, torując mu drogę przez miasto. Nie zdarzyło mi się widzieć, aby na pogrzebach chrześcijańskich policjanci tak uroczyście występowali. Nie sądzę też, aby było właściwem żydowskiemu, prywatnemu pogrzebowi nadawać niejako cechę urzędową.

Nowy Sącz 2 grudnia. (Krwawe chrzciny). We wsi Marcinkowicach włościanin Wojciech Konar wyprawiał huczne chrzciny. Wśród zaproszonych gości był także Jan Świerczek, karbowy dworski. Poczęstunek był suty a stąd i humory silnie podniecone. Zabawa przerodziła się w bójkę, wśród której Świerczek tak silnie Jana Konara, brata gospodarza, uderzył motyką w głowę, że ten ducha wyzionął.

Sprawca tego czynu stawał przed przysięgłymi w Nowym Sączu, a ponieważ wszyscy świadkowie zgodnie zeznali, że on i Konar byli zupełnie pijani, za sądzono go jedynie za przekroczenie z § 523 na miesiąc aresztu.

Rajcza 1-go grudnia. (Pożar fabryki.) W nocy wczorajszej o godz. 8 wszczął się w tutejszej fabryce tektur, własności p. Jakóbowicza, pożar, który w braku należytego ratunku wnet objął całe zabudowania fabryczne i zniszczył je wraz z maszynami, inwentarzem i zapasami do szczętu. Osoby, zamieszkałe w budynkach fabrycznych, zaledwie z życiem ujść zdołały. Przybyła na miejsce straż pożarna z Milówki, sikawki z miejscowej stacji kolejowej i z miasteczka Rayczy nie były w stanie wobec srożącej się burzy opanować ognia.

Fabryka ta, zatrudniająca przeszło stu robotników, po przejściu różnych kolei w ostatnich czasach, dobrze rozwijać się zaczęła; jakieś pruskie towarzystwo zamierzało takową nabyć i rozszerzyć,. Pertraktacje właśnie przerwał pożar, który pozostawił po sobie tylko zniszczone mury i sterczący komin.

Wobec zniechęcenia właściciela, kto wie, czy będzie mógł i chciał przystąpić do odbudowy, przez co intencje Prusaków w takim nabyciu ruin znalazłyby swe spełnienie.

Możeby się znalazł w kraju ktoś, coby się tą sprawą zainteresował i zechciał dla poparcia krajowego przemysłu tu swe umieścić pieniądze.

Na razie przeszło stu ludzi pozostaje na ciężką porę zimową bez zarobku.

W Żywcu fabryka sztucznych nawozów, kwasu siarkowego i kleju sprzedana trustowi kościarzy padą już pod kilofem, znoszącym ją zupełnie; także i tu parę set ludzi rozpuszczono, starsi otrzymali wydatniejsze odprawy w gotówce, kilku umieszczono gdzieindziej, reszta poszła do domu.

Z Bodzanowa piszą nam: Dnia 1 grudnia o godzinie 7 wieczór wybuchł z niewiadomej przyczyny groźny pożar na probostwie w Bodzanowie. W dwóch godzinach spłonęły do szczętu trzy stodoły, wozownia, cała krescencja tegoroczna i wszystkie sprzęty gospodarskie. Usilnemu ratunkowi zawdzięczać należy ocalenie kościoła, plebanji i stajni.

Sprawa księżny Alicji Schönburg-Waldenburg przedstawia się zupełnie inaczej, niż w oświetleniu prasy żydowskiej. Księżna — jak wiadomo córka don Carlosa — poślubiła przed 6 laty księcia Schönburg-Waldenburg, zrujnowanego szlachcica saskiego. Była to bardzo piękna i pełna temperamentu panna. Opowiadają o niej, że przed ślubem kochał się w niej pewien wenecki szlachcic, marnego charakteru, z którym nawet wymieniła kilka niewinnych listów. Po zaręczynach zażądała zwrotu swojej korespondencji. Ale ów Wenecjanin odmówił. Księżniczka spotkawszy raz na Lido swego wielbiciela, poszczuła go swemi olbrzymimi dogami i zmusiła w ten sposób do oddania listów.

Pożycie jej z mężem było nieszczęśliwe. Schönburg miał naturę i wychowanie pruskiego junkra, a w stanie nietrzeźwym bił nawet swoją żonę. To skłoniło ją do opuszczenia męża. Romans z woźnicą jest wymysłem żydowskich reporterów. Księżna powróciła do Saksonji i wytoczyła sprawę rozwodową przed sądem drezdeńskim. Na razie mieszka w mieście saskiem Pirna w towarzystwie swego brata don Jajme de Bourbon.

W procesie kiszeniewskim przesłuchiwano między innymi niejakiego Pronina, autora broszury p. t. „Gdzie winowajca“, w której przedstawia żydów jako najgorszych szkodników społecznych. Przy tej sposobności poruszono sprawę interwencji Joana kronsztadzkiego, popa prawosławnego, który cieszy się wielką popularnością wśród prostodusznych włościan rosyjskich, ma sławę świętobliwości i powoływany bywa nawet na dwór. Otóż Joan potępił najpierw rozruchy kiszeniewskie, później jednak na zasadzie informacji Pronina odwołał swoje potępienie i w otwartym liście uznał winowajcami żydów. Obrońca oskarżonych Szmakow, chciał odczytać na posiedzeniu sądu jeszcze jeden list Joana również przeciwko żydom skierowany, ale sąd nie zgodził się na to. Broszura Pronina była bardzo rozpowszechniona w Kiszeniewie i nie mało się przyczyniła do podburzenia tamtejszych kacapów przeciwko żydom. Pronin oświadczył, że agitował z przekonania i z własnej inicjatywy, chąc poprzeć usiłowania ministra spraw wewnętrznych zmierzające do ukrócenia samowoli żydowskiej.

Rozprawa jest prowadzona ściśle tajnie, tak, że szczegółów można się dowiedzieć tylko od adwokatów lub członków sądu. Przesłuchano dopiero trzecią część świadków z pierwszej partji. Proces potrwa dwa miesiące.

Niemiecka moralność. Żydowsko-hakatystyczna prasa skorzystała z procesu hr. Kwileckiej, aby rzucić się na moralność polskiego społeczeństwa! Jaka zaś jest moralność niemiecka, o tem można się przekonać, przeglądając rubrykę „z sali sądowej“ w czasopismach berlińskich. Można tam codziennie znaleść wypadki takiego zezwierzęcenia i zdziczenia, o jakich nawet wyobrażenia nie mamy. Niedawno n. p. sądzono hrabiankę V., która zamordowała swoje nieślubne dziecko; onegdaj znowu toczył się proces zegarmistrza Rochelhischa, zamożnego mieszczanina o uwiedzenie dwóch rodzonych córek! Takich przykładów możnaby mnóstwo przytoczyć. I hakatyści śmią nam zarzucać niemoralność!

KRAKÓW, 4 grudnia.

Wspólna adoracja męska Przenajświętszego Sakramentu odbędzie się w kościele Sióstr Felicjanek na Smoleńsku w niedzielę 6 grudnia b. r. po południu od godz. 3 do 4 tej, na którą Zarząd Bractwa wszystkich swych członków zaprasza.

Wielki Wydział Kasy oszczędności miasta Krakowa odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 5 bm. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym półroczne zamknięcie rachunków za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1903 roku. Wkładki łącznie ze skapitalizowanemi odsetkami wynoszą 31,312,275 koron 87 halerzy. Ogólny obrót w półroczu wykazuje sumę 35,738,808 koron 75 halerzy. Czysty zysk wynosi 40,624 koron 67 halerzy.

Wydział dokona następnie wyboru III dyrektora.

Jubileusz rektora Zolla. Komitet słuchaczów prawa Uniw. Jag. dla uczczenia jubileuszu rektora Zolla uprasza o zamieszczenie w łamach naszego pisma następującego ogłoszenia:

Adres słuchaczów prawa Uniw. Jag. dla rektora Zolla można podpisywać w piątek, dnia 4 grudnia rano od 9 do 12 w sali nr. 34 w „Collegium novum“, a wieczorem od 6—8 w lokalu Biblioteki słuchaczów prawa przy ulicy św. Anny.

* *

Rada miejska podgórska uchwaliła wysłać do rektora Zolla, który jest honorowym obywatelem Podgórza deputację w dniu jego jubileuszu i złożyć mu gratulację.

Połączone sekcje I i III Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina obradowały we środę nad sporem pomiędzy gminą a przedsiębiorcą p. Judkiewiczem z powodu budowy kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów.

Sekcje uchwaliły przedstawić Radzie miejskiej zakończenia tej sprawy.

Trzytysiączne przedstawienie. Popołudniowe przedstawienie w teatrze miejskiem w niedzielę jest trzytysiącznem z porządku od dnia otwarcia teatru miejskiego w Krakowie. Czwarty tysiąc w tymże dniu rozpoczynie przedstawienie wieczorne „Kopciuszek“.

Z Tow. Bratniej Pom. Uczniów Akad. Sztuk Pięknych. Na walnem zgromadzeniu, które odbyło się w sobotę 28 listopada, wybrano sekretarzem kol. Jana Januszewskiego, skarbnikiem kol. Ignacego Łobosa. Niestrudzonego pracownika-artystę p. Feliksa Jasieńskiego, dla zasług, położonych około sztuki polskiej, zamianowano członkiem honorowym tegoż Towarzystwa.

Artystka-śpiewaczka p. Maryla Posiadłowska, znana w Krakowie z występów w koncertach „Lutni“, zaangażowaną została na szereg występów gościnnych do Warszawy i kilku miast większych w Rosji. Sympatycznej śpiewaczce-krakowiance życzymy zasłużonego powodzenia.

Zjazd krawców w Wiedniu odbył się 30 listopada i 1 grudnia. Uczestniczyli w nim przedstawiciele krakowskiego cechu: pp. Ludwik Sechtling i Franciszek Holub. Pierwszego dnia zabierał głos

w dyskusji p. Holub ujmując się energicznie za galicyjską produkcją. W drugim dniu mówił p. Sechtling po polsku, gorąco powitany przez słowiańskich członków Zjazdu.

P. Sechtling postawił następujące rezolucje:

a) Przemysł rękodzielniczy mogą prowadzić jedynie majstrowie, którzy się wykażą kartą przemysłową, jako biegli w fachu krawieckim, oraz tylko ci właściciele składów sukna, którzy są krawcami.;

b) przemysłowcom-konfekcjonistom nie wolno trzymać nic więcej prócz gotowej konfekcji, nabytej z fabryk, lub od innych kupców. Nie wolno im ani miary brać, ani poprawek, przeróbek i reperacyj uskuteczniać mają sprzedawać towar taki, jaki na składzie posiadają gotowy, lub też surowy materjał. Przemysłowcom tym nie wolno pod żadnym warunkiem zobowiązywać się do wykończania gotowych ubrań, choćby nawet wykończenie to powierzyli majstrowi krawieckiemu. To samo dotyczy przeróbek, reperacyj i brania miary;

c) składy konfekcyjne winne być liczebnie ograniczone, stanowczo zaś nie powinno być wolno w jednej i tej samej miejscowości przemysłowcom, mającym skład gotowych ubrań, lub skład sukna, mieć więcej jak jeden sklep;

d) dostawy ofertowe nie mogą być nikomu innemu powierzane, jak tylko jedynie uprawnionym do ich przyjmowania i wykonywania majstrom krawieckim;

e) dążyć należy do tego, aby kler raz na zawsze od krawiectwa usunięty został i nim ani pośrednio, ani bezpośrednio się nie trudnił;

f) postanawia się, że praktyka uczniów przynajmniej od 3 do 4 lat, a uczennic od 2 do 4 lat trwać powinna, zaś okres pracy czeladzi, ubiegającej się o karty przemysłowe do samodzielnego zajmowania się krawiectwem, powinien być co najmniej czteroletni, celem ostatecznego wykształcenia się tychże w krawiectwie.

Wieczór humorystyczny. W sobotę w sali hotelu Saskiego odbędzie się wieczór humorystyczny Andrzeja Lelewicza, artysty i reżysera operetki teatru miejskiego we Lwowie. Program zawiera „Djabeł w Galicji“ satyra współczesna przez hr. Starzeńskiego (nowość). „Ja się nie chwalę“ sylwetka humorystyczna ze śpiewami, „Junacy“ scena lichwiarza charakterystyczno komiczna ze śpiewem (wyjątek z operetki Suppego) „Jeleń“ (wspomnienia z ławy szkolnej) monolog komiczny przez Martynowicza; zakończy „Pielgrzym z Palestyny“ satyra z prologiem, kupletami i demonstracją drogich pamiątek (nowość). Muzyka wojskowa 56 pułku piechoty. Początek punktualnie o godz. wpół do 8 wieczorem.

Nieporządki pocztowe. Kilku naszych czytelników z Podgórza, zwróciło nam egzemplarze „Głosu Narodu“ zupełnie potargane i zniszczone, które w tym stanie zostały im doręczone przez pocztę. Zwracamy uwagę, kogo należy, na te nieporządki, które są wielką krzywdą dla dziennika.

Pęknięcie rury wodociągowej. Wczoraj o g. wpół do 5 popołudniu zdarzył się wypadek pęknięcia głównej rury wodociągowej a to w ulicy Studenckiej przy narożniku ulicy Loretańskiej niemal w tem samem miejscu, co przed półtora rokiem. Tym razem katastrofa aczkolwiek zdarzyła się już wieczorem, została jednak wcześnie dostrzeżona przez żołnierza policyjnego, który o wypadku zatelefonował do swojej władzy. Inspekcja policyjna uwiadomiła stację straży pożarnej, skąd wyruszył na miejsce II pluton straży z naczelnikiem p. Nowotnym, a jednocześnie zaalarmowano biuro wodociągowe, które też wysłało wszystkich swoich urzędników; dyr. p. Jaszczurowski zarządził natychmiastowe zamknięcie zasów, co wstrzymywało wybuch wody. Silny promień wody, który wybuchł, wyrwał około 2 m. kw. ziemi, a woda na stopę wysoko zalała ulicę Studencką na przestrzeni aż do ul. Garncarskiej. W godzinę po wypadku szyby zasunięto i dalszemu wybuchowi wody zapobieżono.

Ze Stowarzyszenia stróżów katolickich. W niedzielę dnia 6 grudnia b. r. odbędzie się w lokalu Stow. kat. Stróżów przy ul. Brackiej l. 13, parter uroczysty obchód św. Mikołaja z połączonem przedstawieniem amatorskiem.

Początek o godz. 3-ciej popoł. Program przedstawienia: „Żyd w beczce“ wodewil w 1 akcie ze śpiewami i tańcami, monologi i t. d. Lista dla dzieci do zabawy otwarta codziennie od godz. 9—12 rano i od 3—5 pop.

W domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 w lokalu Tow. kat. „Przyjaźń krakowska“ w niedzielę t. j. dnia 6 grudnia b. r. ku uczczeniu pamięci bohaterów jako 73 letnią rocznicę powstania listopadowego, program rozpocznie się odczytem profesora Kozłowskiego, następnie odegrają amatorzy sztukę p. t. „Jan Kiliński, szewc z Warszawy“.

Wyprzedaż. Od wczoraj wieczór rozpoczęła się wyprzedaż wódek, likierów, koniaków i nalewek, oraz konfitur, po zwiniętej cukierni pod firmą Knowiakowskiego przy ulicy Florjańskiej. Pomiędzy napojami znajduje się wiele wódek ćwierćwiekowej starości.

Nagłą śmiercią zmarł ubiegłej nocy — w domu noclegowym na Kleparzu Feliks Zieliński, robotnik. Przyzwane pogotowie ratunkowe zastało już martwe zwłoki — które odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 5 grudnia: „Kopciuszek“, baśń ludowa w 8 obr. z tańcami i śpiewami, podług Görnera i Grimma, przełożył A. Walewski. (Nowość).

W niedzielę 6 grudnia o godz. 3 po południu: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy).

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 5 grudnia: „Głośna sprawa“, dramat w 6 odsłonach przez pp. D'Ennery i Cormon.

W niedzielę 6 grudnia po południu: „Chata za wsią“.

W niedzielę wieczorem: „Głośna sprawa“, dramat w 6 odsłonach przez pp. D'Ennery i Cormon.

Kącik humorystyczny.

Doświadczony bankier.

— Więc pan hrabia chce się żenić z moją córką?.. Ależ, panie hrabio, ja znam pańskie interesy!.. Wie hrabia co? Pańskie długi potrzebują, coby się hrabia ożenił z dwiema mojemi córkami i to jeszcze mało!

Na ulicy.

— Dopiero od wczoraj znamy się, a już pan prosisz o pożyczkę?

— Ależ, drogi panie, ja pana już bardzo dawno znam!

— A to skąd?

— Jesteś pan nadzwyczajnie podobny do mego nieboszczyka stryja, który mi nigdy pożyczki nie odmawiał...

Piękne nadzieje.

Genjusz współczesny: Jestem przekonany, że moje poezje podziwiać będą, gdy Słowacki i Mickiewicz już dawno będą zapomniani.

— Tak, ale nie pierwej, aż to nastąpi!

Dział ekonomiczny.

Najazd mydła niemieckiego, a szczególnie mydła „Schichta“ z Aussig na kraj nasz zaczyna przybierać wprost zastraszające rozmiary.

Dzięki, nie dobroci towaru, bo mydło do prania wyprodukowane w naszych krajowych fabrykach Friedrichów we Lwowie, Rożnowskiego w Krakowie i w mniejszych kilkuset mydlarniach w większych i mniejszych miastach jest co do gatunku znakomite, ani ceną, bo krajowe jest znacznie tańsze, lecz tylko owymi olbrzymimi plakatami z „jeleniem“ i „kluczem“ umiał p. Schicht tak zaimponować naszym paniom, że bez zdawania sobie sprawy z krzywdy, jaką wyrządzają jednej z najzdrowszych gałęzi produkcyjnych w kraju, żądają dziś w sklepach tylko mydła „Schichta“.

Nie chcemy kupować dobrego i tańszego mydła galicyjskiego, bezmyślnie dajemy się łapać na blichtr krzykliwej reklamy, a później dziwimy się, że w kraju nikt nie chce stwarzać przemysłu.

Panie nasze powinny same zrozumieć powołanie kobiety obywatelki kraju i w tym duchu oddziaływać na swoje sługi, które ślepo naśladują modę kupowania tylko obcych towarów.

Wystawę gwiazdkową wyrobów krajowych urządza „Sokół“ w Tarnowie w dniach 6, 7, 8 grudnia.

W dniu 8 grudnia popołudniu będzie miał odczyt „O dzisiejszym stanie galicyjskiej produkcji przemysłowej“ kierownik Biura reklamy wyrobów krajowych we Lwowie p. Olszewski, objaśniany na okazach niektórych gałęzi wytwórczych.

Rada miasta.

Wybór wiceprezydenta.

Rada miejska rozpoczęła wczorajsze posiedzenie wyborem wiceprezydenta. — Na 68 głosujących otrzymał p. Michał Chyliński 46 głosów, 21 kartek było białych, 1 głos padł na r. m. Bazesa.

Wybrany zatem został p. Michał Chyliński. Po ogłoszeniu wyboru nowy wiceprezydent złożył przysięgę, a po przemówieniu okolicznościowem odbierał od prezydenta i kolegów gratulacje.

Posiedzenie jawne.

Po dokonanym wyborze udzieliła Rada miejska r. m. Bartoszewiczowi urlopu do 1 stycznia 1904. Następnie na wniosek prezydenta miasta uchwalono jednomyślnie wziąść udział w 40-letnim jubileuszu prof. Zolla i upoważniono p. prezydenta do wręczenia jubilatowi adresu.

III dyrektor Kasy oszczędności.

R. m. Ulanowski domaga się, aby wybór III-go dyrektora Kasy oszczędności, mający się odbyć w sobotę, odłożono do czasu, aż Wydział określi zakres działania III-go dyrektora i przedłoży go Radzie miasta. Trzeba bowiem wiedzieć, za co Kasa będzie dyrektorowi płacić.

R. m. Daszyński domaga się, aby prezydent miasta przedłożył Radzie do dni 14 tu, a w każdym razie przed wyborem III-go dyrektora, projekt reformy statutu Kasy i interpeluje w sprawie zapomóg dla służby miejskiej.

R. m. Rotter zgłasza wniosek nagły, aby prezydent nie zarządzał wyboru III-go dyrektora przed reformą statutu Kasy.

R. m. Gross zaznacza w tej sprawie, iż posadę III-go dyrektora Kasy uważa za polityczną, która powinna być powierzoną żydowi.

Wniosek uchwalono w głosowaniu imiennem 32 głosami przeciw 27.

Rewizja statutu miejskiego.

R. m. Rotter domaga się zmiany statutu miejskiego i zgłasza wniosek nagły o zwrócenie się do sekcji prawniczej, aby zastanowiła się nad sprawą reformy statutu i wyborem komisji w tym celu.

Po przemówieniu r. m. Daszyńskiego, Grossa i wyjaśnieniu dra Leo, Rada uchwaliła wniosek.

Wnioski.

R. m. Gross zgłasza wniosek o utworzenie przy Kasie oszczędności zakładu dla wydawania listów zastawnych i domaga się organizacji budowy mieszkań dla robotników.

Wnioski przekazano odpowiednim sekcjom.

R. m. Miedniak zaznacza, że udzielona przez rząd zapomoga dla powodzian w kwocie 100.000 kor. jest niewystarczającą i stawia wniosek, aby zwrócić się do namiestnictwa i Wydziału kraj. o dalsze fundusze na zapomogi, tudzież jeszcze raz domagać się przez prezydjum Koła polskiego i posłów m. Krakowa od dra Koerbera dalszych zasiłków.

Zapomogi.

Rada miasta uchwaliła po dłuższej dyskusji tytułem zapomogi z powodu drożyzny dla dyetarjuszy kwotę 3000 kor., dla służby 810 kor.

Posiedzenie zamknięto o godz. 8·20.

* * *

Uchwała odraczająca wybór dyrektora Kasy, jest wielkiem zwycięstwem idei, w imię której zwalczaliśmy kandydaturę dra Horowitza. Widocznie silny odruch ludności chrześcijańskiej nie pozostał bez wpływu na niektórych członków Rady.

Z Teatrów.

Wczorajsze przedstawienia.

Krakowianie mieli wczoraj widowisk poddostatkiem. W teatrze miejskim Ludka, która wciąż jeszcze cieszy się powodzeniem, w Ludowym premiera p. J. Ożegalskiego, krotochwila w 3 aktach p. t. „Anarchista“, w sali „Sokoła“ wreszcie — wieczór humorystyczny Fischera.

W Ludowym nie było zbyt pełno. Ale ci co przyszli bawili się dobrze. Nowość wczorajsza miała tę zaletę, że budziła śmiech na sali. Humor jej odpowiada w zupełności wymaganiom popularnej sceny. To coby raziło wybredniejsze gusta, a więc naiwność pomysłu i karykaturalna szarża wyprowadzonych na scenę postaci, w Teatrze Ludowym uchodzi. Pod tym względem zresztą „Anarchista“ nie odskakuje bardzo od wielu sztuk Bałuckiego.

Treść farsy taka. P. Kasper Fiferski, właściciel dóbr, ma żonę Kunegundę, której nadewszystko imponują tytuły. Pragnęłaby mieć za zięcia hrabiego lub barona. I z tej przyczyny nie zezwala na małżeństwo swej córki Zofji z inżenierem Zygmuntem Rembskim. Młodzi się kochają, lecz wola matki, która decyduje o wszystkiem co się ma dziać w domu stoi ich szczęściu na przeszkodzie.

Rembski przywozi ze sobą swego kuzyna hrabiego, aby ten się wstawił za nim. Ale i to nie pomaga. Ostatecznie jednak jakieś wyjście znaleść się musi, więc pani Fiferska prócz na-

miętności do tytułów ma jeszcze drugą: obawę przed anarchistami. I oto wyczekuje kuzyn Rembskiego. Przedstawia inżeniera jako anarchistę. Reszty domyśleć się łatwo.

Sztuka wogóle grana była dobrze. Wesoło też bawiono się wczoraj w sali „Sokoła“ gdzie monologował Fiszer. Ma on już tak ustaloną opinję, że właściwie samo zaznaczenie faktu wystarczy. Po każdym monologu zrywała się burza oklasków. □

Z sali sądowej.

Nieszczęśliwy mąż.

Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Błonarowicza toczyła się rozprawa karna przeciw Mikołajowi Podgórskiemu, pensjonowanemu konduktorowi kolejowemu, oskarżonemu o występek z § 335 u. k. i niedozwolone noszenie broni palnej. —

Powodem oskarżenia były niesnaski małżeńskie Podgórskiego, wskutek czego żona go opuściła i zamieszkała pod l. 29 przy ulicy Szlak. Podgórski, który nie mógł się pogodzić z myślą trwałej rozłąki, przedsiębrał różne kroki, aby żonę skłonić do powrotu. W tym celu wpadł w towarzystwie Wojciecha Macały do mieszkania żony, która mieszkała z Anną Czajówną, zrobił awanturę, która poruszyła całą kamienicę, ale celu nie osiągnął, bo mu się żona wyrwała i z mieszkania uciekła.

Podgórski, mając nadzieję, że przez Czajównę łatwiej trafi do swej żony, nie opuszczał jej do późnego wieczora. Poszedł z nią na spacer, — wstępował do szynków i dobrze się bawił.

Kiedy Czajówna po godzinie 10 wieczorem wracała do domu, Podgórski odprowadził ją i korzystając z otwarcia bramy, wcisnął się do sieni. Tu powstała nowa awantura, gdyż ani Czajówna, ani stróż domu, ani właściciel p. J. Wątorski nie życzyli sobie mieć w domu Podgórskiego z powodu jego popołudniowej wizyty. Gdy wyrzucony z sieni od domu odstąpić nie chciał, tłukł się do bramy i dzwonił, wtedy jeden z czeladników piekarni wyszedł na ulicę i uderzył go w twarz. Podgórski upadł na ziemię, ale doprowadzony do najwyższego rozdrażnienia, zbliżył się potem do okna pokoju parterowego i strzelił z rewolweru. Kula trafiła chłopca Mikołaja Urbańczyka w brzuch i spowodowała zapalenie otrzewnej, na które Urbańczyk wkrótce potem umarł.

Podgórski przyznaje że strzelił, ale w rozdrażnieniu, nie mając najmniejszego zamiaru zabicia kogokolwiek, ale strzał był obliczony na spłoszenie ludzi, patrzących na jego wstyd i po dobno mu urągających.

Trybunał przyjmując te okoliczności, skazał Podgórskiego na jeden miesiąc ścisłego aresztu, odraczając termin odbycia kary na 6 tygodni.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Trzaskowski.

Rada państwa.

Wiedeń 3 grudnia. W Izbie posłów odbywa się dosłowne odczytywanie interpelacyj i wniosków.

W Radzie państwa do godz. kwadrans na 2 odczytywane interpelacje. Pomiędzy interpelacjami odczytano także interpelację pos. Steina i tów., którzy, ze względu na rozmaite wersje o odwiedzinach Fressla w belgradzkim konaku, zapytuje prezydenta ministrów czy gotów jest na drodze dyplomatycznej przekonać się o prawdziwym stanie rzeczy. Pos. Fressel występuje przeciw tej interpelacji w zapytaniu do prezydenta. Podnosi, że pos. Stein wygłaszał raz twierdzenia o zegarku, potem o ołówku złotym, a nakoniec o trzaskach z podłogi i żądał od prezydenta ministrów, aby się porozumiał z rządem serbskim. Wobec tego musi mówca przypomnieć, że w Austrji istnieje ustawa z r. 1873 postanawiająca, że mandat poselski może otrzymać tylko człowiek rozsądny. Mówca pyta prezydenta, czy chce pos. Steina posłać pod obserwację. Prezydent odbiera Fresslowi głos i wyraża ubolewanie, że pierwej mu głosu nie odebrał.

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad wnioskiem Dworzaka o § 14 tym.

Przemawia pos. Choc po czesku.

Godzina 3-cia mówca mówi dalej. O godzinie $2^1/_2$ zjawił się w loży dyplomatycznej duński następca tronu. Niebawem pośpieszył do loży prezydent Vetter i złożył mu wizytę, poczem następca tronu duński zwiedził budynek parlamentarny.

Wiedeń 4 grudnia. Po mowie obstrukcyjnej pos. Choca oświadczył się dr Kathrein imieniem stronnictwa przeciw nagłości, pos. Bareuther w imieniu wszechniemców za nagłością.

Mówca Koła polskiego pos. Apolinary Jaworski uzasadniał w dłuższem przemówieniu, przerywanem gwałtownymi protestami ze strony Czechów, dlaczego Koło polskie będzie głosować przeciw nagłości.

Po przemówieniu jeneralnych mówców: pos. Ryby — pro, pos. Pernerstorfera — contra, w imiennem głosowaniu odrzucono nagłość wniosku 105 głosami przeciw 70.

Koniec posiedzenia.

Posłowie Schreiner i Pernerstorfer domagają się natychmiastowego wzięcia pod obrady wniosków komisji.

Prezydent oświadcza, że trzymać się będzie regulaminu obrad.

Na wniosek pos. Jaworskiego na drugi punkt następnego porządku postawiono przedłożenie o podwodach, na pierwszem są wybory.

Posiedzenie zamknięto o godzinie wpół do 6 wieczorem. Następne dziś o godz. 11 przed południem.

TELEGRAMY.

Pos. Pacak a Koło polskie.

Wiedeń 4 grudnia. (Tel. wł.). Ponieważ Koło polskie oświadczyło się na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa przeciw nagłości wniosku w debacie nad par. 14 i jest skłonnem do chwycenia się najostrzejszych środków dla zwalczania obstrukcji, pos. Pacak podnosi zarzut, że Polacy zwalczają bratni sobie naród czeski i ma zamiar odwołać się do narodu polskiego z zapytaniem, czy stanowisko zajęte przez Koło polskie, jest faktycznie wyrazem woli całego narodu polskiego.

Prezes delegacji.

Wiedeń 4 grudnia. (Tel. wł.). Dzienniki poranne donoszą, że prezesem delegacji austrjackich będzie br. Gautsch, były prezydent ministrów.

Sejm węgierski.

Budapeszt 4-go grudnia. W sejmie trwały imienne głosowania do godziny w pół do 2, poczem pos. Lengyel prosił prezydenta, by stwierdził komplet. Gdy stwierdzono obecność tylko 84 posłów, prezydent przerwał posiedzenie na kwadrans. Pauza przeciągnęła się jednak do godziny trzy kwadranse na 3, poczem po podjęciu posiedzenia dalej odbywały się imienne głosowania.

Po dalszych głosowaniach prezydent gabinetu hr. Tisza wskazuje, że z powodu odbywania całodziennych posiedzeń nagromadziło się mnóstwo spraw, które rząd musi załatwić i dlatego wnosi, by dziś nie było posiedzenia.

Po przyjęciu tego wniosku zakończono posiedzenie o godz. 7 wieczorem.

Audjencja hr. Tiszy.

Budapeszt 4 grudnia. (Tel. wł.). Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość, że hr. Tisza udaje się w sobotę do Wiednia, aby na posłuchaniu u monarchy porozumieć się w sprawie nowych koncesji dla Węgier.

Kontyngent wojskowy na Węgrzech.

Budapeszt 4 grudnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi na podstawie autentycznych informacyj, że może potwierdzić doniesienie, iż zarząd wojskowy na wypadek, jeżeliby do stycznia nie mógł się odbyć pobór rekrutów, byłby zmuszony powołać rezerwę zapasową ostatnich trzech lat, względnie w kawalerji i artylerji konnej zatrzymać żołnierzy trzeciego roku. Przytem dodaje, że ze względu na rodziny żołnierzy, zatrzymano tylko najkonieczniejszą liczbę.

Mianowania.

Lwów 3-go grudnia. (Tel. pryw.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister kolei żelaznych zamianował oficjała Augusta Ocetkiewicza, naczelnika urzędu stacyjnego w Skawinie naczelnikiem urzędu stacyjnego w Wieliczce, oraz przeniósł na własne życzenie komisarza maszyn Fryderyka Froehlicha z dyrekcji w Wiedniu do kierownictwa ruchu w Czerniowcach, zaś adjunkta maszyn J. Ilnickiego z kierownictwa ruchu w Czerniowcach do okręgu dyrekcji lwowskiej, na koniec zezwolił na wzajemną zamianę miejsc komisarzowi kolejowemu drowi Janowi Prunkulowi w Czerniowcach i drowi Zygfrydowi Hellerowi w Wiedniu.

W sprawie kanałów.

Lwów 3 grudnia. (Tel. pryw.) Wydział krajowy zwołał na niedzielę dn. 6-go b. m. na godzinę 11-tą przed południem do gmachu sejmowego posiedzenie dróg wodnych. Przedmiotem obrad będzie sprawa trasy kanałów pomiędzy Pychowicami a Podgórzem tudzież sprawa portu pod Krakowem. Do udziału w obradach dopuszczeni zostaną także delegaci miasta Lwowa.

Komisja sanitarna.

Wiedeń 3 grudnia. Komisja sanitarna obradowała dzisiaj nad projektem rządowym ustawy o uregulowaniu stosunków w aptekarstwie. Po dłuższej dyskusji przekazano ustawę subkomitetowi i wybrano referentem p. Piepesa Poratyńskiego. Na wniosek pos. Stojana uchwalono również, aby członkowie komisji sanitarnej byli obecni przy wysłuchiwaniu opinji ekspertów.

Echa procesu.

Berlin 3 grudnia. Wiadomość jednego z dzienników wiedeńskich, jakoby w Krakowie znikła metryka młodego Parczy, tudzież z ksiąg urzędu statystycznego usunięta była odpowiednia zapiska, okazała się kłamstwem.

Socjaliści w prezydjum parlamentu.

Berlin 3 grudnia. Jak „Vorwärts“ donosi, postanowiła frakcja socjalno-demokratyczna w Radzie państwa przy wyborze prezydjum na Radzie państwa zaproponować kandydaturę posła Singera na pierwszego wiceprezydenta.

Eksplozja nabojów.

Ryga 3 grudnia. Wczoraj w fabryce nabojów „Bello“ zdarzył się wybuch. Zniszczeniu uległy dwa oddziały fabryki. Czterech robotników ranionych, dwóch zabitych.

Kiszeniewski proces.

Kiszeniew 3 grudnia. W procesie o zaburzenia w ciągu 12 dni przesłuchano 66 świadków, pozostało do przesłuchania jeszcze 500.

Zamach na prezydenta?

Waszyngton 3 grudnia W Białym Domu aresztowano dwu obłąkanych. Jeden z nich podał, że przyszedł hypnotyzować prezydenta Roosevelta, drugi miał wielki nóż przy sobie.

Z Mineapolis nadeszła wiadomość, że z tamtejszego domu obłąkanych zbiegł pewien obłąkany, który wyrażał chęć udania się do prezydenta Roosevelta. Wobec tego wzmocniono straże w Białym Domu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3-go grudnia. — (Giełda pop.) — Godzina 5-. Marki 117·24 Renta majowa 100·50 Węg. renta koronowa 98·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 685·—, Akcje [illegible] 769·50 Akcje Anglobanku 281·25 Akcje Uniobanku 537·50 Akcje Länderbanku 431·—, Akcje kolei państ. 675 — [illegible]bardy 90 —, Akcje fabryki broni 384 —, Akcje tytoniu 359·—, Akcje Alpiny 407·50 Losy tureckie 144·— R[illegible] 9[illegible]2·75.

Cukier (spok. 19·35 spirytus osłabiony) 43·—, nafta niezmieniona.

Berlin 3-go grudnia. — (Giełda wiecz.) — Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·[illegible].

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Kajetan Dudziak

Zakład tapicersko - dekoracyjny

w Krakowie, ul. Floryańska l. 37.

Poleca kompletne urządzenia salonów, sofy zwyczajne i rozkładane, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp. — Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli i wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących. 3102

Wszelkie towary sprzedaję po bardzo niskich cenach.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Gorlicach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lustratora** kas i majątków gminnych w powiecie gorlickim, z pensyą roczną 1800 kor., dodatkiem na objazdy w powiecie 600 kor. i prawem do 4 pięcioleci w wysokości 10% pensyi.

Posada powyższa obsadzona będzie prowizorycznie; po upływie roku od dnia objęcia urzędowania może nastąpić stabilizacya.

Podania zaopatrzone w metrykę urodzin i w dowody złożenia egzaminu z rachunkowości i odbycia najmniej dwuletniej praktyki przy jednym z Wydziałów powiatowych w Galicyi, wnosić należy do Wydziału powiatowego w Gorlicach w terminie do 31 grudnia 1903 włącznie.

Nadto kompetujący winien się wykazać znajomością ustaw gminnych. 3139 2 3

Z Wydziału Rady powiatowej

Gorlice, dnia 28 listopada 1903 r.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA** perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. A. Beacocka ulica Hetmańska L. 4, u Ig. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek gł. linia A—B, J. Hanaka i Spółki droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i R. Wiskidy, plac Marjacki. Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne 1 kor. 20 gr.— Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2.** 2429 4 0

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach ad Czortków,

wysyła w każdej porze roku miód prząśny, prawdziwy lipcowy, w stanie płynnym lub twardym, w 5 kg. blaszankach za 7 kor.; (wszystko opłatnie). Wysyła również wyszczególniony na kilku wystawach **Miód pitny „Kasztelański“** i miody **owocowe** jak: wiśniak, maliniak, dereniak porzeczniak, agrestniak, poziomczak itp. w 5 kg. blaszankach, za cenę 6 kor. 20 h., (wszystko opłatnie). 2835 12 30

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo nizkich.

Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866

E. LEICHTA w Krakowie

ul. Pijarska przy bramie Floryańskiej.

Na Gwiazdkę poleca:

bardzo piękne, ręcznie malowane, w złotych ramach **obrazy od 2·50**

2623 51 0

Eleganckie zimowe męskie modne

spodnie 1.80 złr.

gwarant. za prawdziwe sukno, praktyczny kolor, beznaganny krój wiedeński, najnowszy fason. Przy odbiorze 2 par złr. 3.30. Przesyłka za zaliczką. Przy obstalowaniu wystarcza długość, szerokość w pasie i długość w kroku.

Wiedeńska filia sukien

Kraków, fach pocztowy 51 a.

Wymiana dozwolona, lub też zwrot pieniędzy. 3015 9 10

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Krajowe Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1791

A. Thierry'ego prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle, usuwa przez zmiękczenie rany niepotrzebne obce ciała różnego rodzaju. Niezbędny środek dla turystów, cyklistów i jeźdźców. Pocztą franco 2 słoiki **K. 3·50.**

SCHUTZENGEL APOTHEKE A. THIERRY

w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegać się należy naśladownictw i uważać na powyższy na każdym słoju wypalony znak ochronny.

Ten środek poleca się szczególnie w podróżach przy wszystkich wypadkach.

Główny skład dla Galicyi: S. Rucker Lwów. 1629 24 20

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. października 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Zagórza i do N. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, do Orłowa Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kier. ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruski i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg miesz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagorza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu: w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

Podpisany podaje niniejszem do wiadomości, że handel win wraz z zapasami sprzedał panu Franciszkowi Konecznemu, który od dnia 1-go grudnia 1903 handel ten nadal pod swoją własną firmą prowadzić będzie.

Dziękując najuprzejmiej Szanownej Publiczności za zaufanie, jakiem mnie dotychczas zaszczycała, pozwalam sobie prosić Szanowną Publiczność o przeniesienie tegoż zaufania na mego następcę.

Z poważaniem *Antoni Schulz.*

Pozwalając się na powyższe ogłoszenie podaję do wiadomości, że istniejący dotychczas **handel win pod firmą Antoniego Schulza**, wraz z całymi zapasami **objąłem na własność**, który od dnia 1 grudnia pod moją własną firmą prowadzić będę.

Staraniem mojem będzie wszelkim wymaganiom Szanownej Publiczności zadość uczynić, upraszając przy tej sposobności, aby zaufanie Szanownej Publiczności, jakiem się poprzednik mój cieszył, także i na mnie przenieść raczyła

pozostaję z wysokiem poważaniem
Franciszek Koneczny.
3142 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.